Nr. 38. Sobota 15 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna bez bitew.

Prawie dwa tygodnie trwa już druga wojna bałkańska, a rozstrzygających zajść dotąd nie było. W przeciwieństwie do walk w listopadzie z. r., kiedy to Bułgarzy piorunem szli od zwycięstwa do zwycięstwa, chwaląc się „14 dniową wojną“, teraz zarówno Bułgarzy, jak i Turcy zachowują się bardzo ostrożnie, widocznie bojąc się ryzykować. Faktem jest, że pod Czataldżą Bułgarzy opuścili swe pozycye i cofnęli się o 10 do 12 km., a jak praskie „Narodni Listy“ donoszą, mają cofnąć się jeszcze o 30 km. Znawcy wojskowi tego cofania się nie uważają wprawdzie za klęskę, ale dochodzą do wniosku, że Turcy z zupełnie innym duchem teraz prowadzą ofenzywę i że — mimo zaprzeczeń bułgarskich — przecież Turkom udało się wylądować na tyłach pozycyj bułgarskich, pod Midią albo pod Rodosto.

Także na Gallipoli nie słychać o nowych walkach. Po wielkiej bitwie w ubiegły piątek, która zakończyła się cofnięciem się Turków do obwarowanego obozu pod Bulair, Bułgarzy nie wznowili już ataków, mimo że rozporządzają ciężką artyleryą, która utrudnia akcyę floty tureckiej. Sądzono, że na tym punkcie Bułgarzy będą ze szczególną energią postępowali ze względu na to, że przez Gallipoli mieliby krótszą drogę do Konstantynopola; okazuje się jednak, że i tu nie udało się złamać oporu Turków, walczących swą niezrównaną metodą, tj. w pozycyach obronnych.

Oblężenie Skutari, Adryanopola i Janiny nie robi też żadnych postępów. Pod Skutari Czarnogórcy w ostatnich szturmach ponieśli stratę 3.500 ludzi, tj. blisko 10% całej swej armii. Oprócz tego zaczynają się Czarnogórcy obawiać, że wszystkie ich ofiary są daremne, bo Austrya i Włochy nie zgodzą się na przyłączenie Skutari do Czarnogóry, przeznaczając je na stolicę niezawisłej Albanii. Wskutek tych obaw objawia się w Czarnogórze ruch przeciw królowi Mikołajowi, który szuka ratunku u cara, prosząc go o pomoc i radę.

W zatargu bułgarsko-rumuńskim oczekują w najbliższych dniach przesilenia. Rokowania wprawdzie ciągle się toczą, ale wobec widocznego przewlekania ich przez Bułgaryę objawia się w Rumunii silne niezadowolenie, które może sprowadzić upadek obecnego gabinetu konserwatywnego Majorescu. Jeżeli to się stanie, przyjdzie do steru gabinet liberalny Bratiano, w którego programie wojna z Bułgaryą zajmuje naczelne miejsce.

Tematem roztrząsań prasy wiedeńskiej jest odpowiedź cara na list cesarza. Wczorajszy półurzędowy „Fremdenblatt“ zamieścił w tej kwestyi dłuższy artykuł, z którego wynika, że misya Hohenlohego nie powiodła się. Rozchodziło się, zdaniem „Fremdenblattu“, o „naprawę stosunków między dynastyami“. Czy to się udało, jest obojętnem wobec głównego faktu, że list ten nie wywołał upragnionego celu, t. j. rozpuszczenia rezerwistów. Podkreśla to „N. Wr. Tagblatt“, które pisze, że odpowiedź cara na pismo cesarza Franciszka Józefa, wystylizowaną została przez czterech członków Rady państwa wspólnie z ministrem Sazonowem. Z odpowiedzi tej ma wynikać, że Rosya nie obstaje już przy demobilizacyi ze strony Austryi, gdyż przekonała się o pokojowym kierunku austryackiej polityki.

Natomiast w kwestyi albańskiej daje list odpowiedź tego rodzaju, że nawet najwytrawniejsi dyplomaci przy najlepszej chęci nie mogą z niej doczytać się niczego uspokajającego. Powiedziano tam tylko, że Rosya daleką jest od wszelkiej samolubnej polityki i że oczekuje tego samego od Austryi.

Z języka dyplomatycznego przetłomaczywszy to na zwykły, znaczy ta odpowiedź, że sytuacya pozostała naprężoną jak była i że możliwość zatargu między Rosyą a Austryą pozostała tak samo niewykluczoną, jak była przed listem. — Dzienniki wiedeńskie zgodnie stwierdzają, że mimo listu nic się nie zmieniło; przeciwnie ze względu na telegram cara do generała Skugarewskiego **stosunki austryacko-rosyjskie znacznie się zaostrzyły.**

Komisya Tymczasowa

otrzymała list następujący:

Do Szanownej Komisyi Tymczasowej stronnictw niepodległościowych w Krakowie.

Ponieważ uchwała Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z dnia 12 stycznia 1913 r. co do nawiązania porozumienia z Komisyą Tymczasową stronnictw niepodległościowych, do czego Rada naczelna wybrała specyalnego delegata w osobie dra Dwernickiego, bywa rozmaicie interpretowana, przeto prezydyum Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego ma zaszczyt zawiadomić Komisyę Tymczasową, że rzeczona uchwała Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego dotyczyła porozumienia się jej z Komisyą Tymczasową stronnictw niepodległościowe go co do celów, warunków i sposobów ewentualnego współdziałania Polskiego Stronnictwa Demokratycznego ze stronnictwami niepodległościowemi. Co zaś do samego współdziałania, to Rada naczelna nie omieszka po powzięciu odnośnych uchwał zawiadomić o tem Szanowną Komisyę Tymczasową.

Z poważaniem
Jahl,
prezes stronnictwa polskiej Demokracyi.

* * *

Komisya Tymczasowa donosi, że p. dr R. Battaglia nie jest jej członkiem, ani nie miał upoważnienia do występowania w jej imieniu.

List z Wiednia.

Zamordowanie posła tow. Schuhmeiera.

Wiedeń, 13 lutego.

Ciężką chwilę przeżywa Wiedeń robotniczy. Zamordowano jego ukochanego mówcę, jego najpopularniejszego męża stanu.

Zamordowała go ślepa nienawiść partyjna, nienawiść chrześcijańsko socyalna, która chciała jak najboleśniejszy cios zadać znienawidzonemu stronnictwu robotniczemu.

Schuhmeier padł ofiarą swego oddania się sprawie robotniczej.

Słusznie też pisze wiedeńska „Arbeiterzeitung“:

„Swą krew za nas przelał Schuhmeier, zginął za partyę, której całe życie poświęcił! Wykonano mord na nim, gdyż jego śmierć jest dla partyi bólem niezmierzonym, bólem dla nas najstraszniejszym! O, nędznik morderca wiedział, jak najboleśniej trafić w znienawidzoną socyalną demokracyę!“

Trudno opisać żal i rozgoryczenie wśród robotników wiedeńskich. Już w nocy zaraz po strzale zbierały się tłumy robotników w okolicy dworca, gdzie zginął Schuhmeier, pod domami robotniczymi i na ulicach w dzielnicy Ottakring, gdzie każde dziecko znało Schuhmeiera. Nad ranem wiedział o śmierci cały Wiedeń robotniczy. Każdy o świcie spieszył do swych Domów Robotniczych, aby dowiedzieć się, czy straszna wieść jest prawdą...

Niektórzy nie chcieli wierzyć. Odgrywały się wzruszające sceny. Posłowie Vollkert i Sever udzielali informacyj w Domu Robotniczym w Ottakring.

„Czy to może być prawdą?“ — pytali starzy proletaryusze. I gdy odpowiedzią przez kilka chwil było milczenie, gorzko płakali.

Na ulicach stały tłumy robotników. „Arbeiterka“ w żałobnej obwódce przechodzi z rąk do rąk. Na pierwszej stronicy w żałobnej obwódce widnieje artykuł z tytułem: „Franz Schuhmeier tot“. Wątpliwości już niema... Rozwidnia się powoli. Mija 7-ma godzina, 8-ma, lecz ludzie nie idą do pracy jeszcze. Nawet dzieci robotnicze, spieszące do szkoły, wiedzą o nieszczęściu i rozumieją je jak mogą.

Jedną wielką rodziną, pełną smutku i żalu stał się robotniczy Ottakring, a z nim cały robotniczy Wiedeń.

„Arbeiterka“ z dnia 13 lutego cała jest poświęcona zamordowanemu szermierzowi sprawy robotniczej. Polityki bieżącej, wojny, parlamentu prawie niema. Wszyscy chcą czytać tylko o „Franzlu“. Nikt z robotników niczem się więcej nie interesuje. Jemu są poświęcone feljetony, wiersze, artykuł wstępny. Nie braknie też podobizny dzielnego posła-robotnika.

Setki kondolencyj otrzymuje bratnia partya niemiecka. Zarząd partyi s.-d. w Niemczech nadesłał telegram, podpisany przez wszystkich członków z Beblem na czele. Nadesłały kondolencye także partye robotnicze czesko-słowiańska, czeska, włoska, węgierska, południowosłowiańska. Nie potrzebujemy dodawać, że nie brak kondolencyj ze strony polskiej. Tow. Daszyński nadesłał obszerny list, pełen gorącego współczucia dla trafionej ciężkim ciosem niemieckiej partyi. Egzekutywa zaś P. P. S. D. wystosowała następujący telegram:

„Komitet Wykonawczy niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu.

Do głębi wstrząśnieni strasznym czynem zbrodniarza, wyrażamy nasz żal i ból po stracie kochanego Towarzysza Schuhmeiera, którego pamięć zachowa polski proletaryat w czci i miłości.

Za komitet wykonawczy P. P. S. D.
Englisch, Dr Krzysztoń.“

Dalej kondolencye nadeszły od prezydyum parlamentu, prezydenta ministrów Stürgka, marszałka Bienertha, Izby panów, partyi chrześcijańsko-socyalnej (kilka telegramów), niemieckich agraryuszów, bukowińskich Rusinów (podpis Wassilki) i t. d. i t. d. Wszystkich nie wyliczymy. Burmistrz wiedeński wystosował do s.-d. klubu radzieckiego pismo kondolencyjne, tak

samo do wdowy po zamordowanym Cecylii Schuhmeierowej. Rada partyjna chrześcijańsko-socyalnych powzięła na posiedzeniu w ratuszu pod przewodnictwem Weisskirchnera rezolucyę demonstracyjną, w której wyraża swój żal. Brat mordercy radca Kunschak przesłał wdowie list kondolencyjny.

Objawów tego rodzaju takie mnóstwo, że trudno wszystko wyliczyć. Kondolencye walą lawiną. Nawet petersburski dziennik robotniczy „Łucz“ przysłał telegram.

Naturalnie odłożono wszelkie zgromadzenia robotnicze, koncerta, przedstawienia i t. d. Na domach robotniczych, kasach chorych, domu drukarzy powiewają czarne chorągwie. Tak samo na ratuszu chorągwie, na budynku parlamentarnym są spuszczone do połowy.

Wieczorem na drugi dzień po morderstwie tysiące robotników napływały spontanicznie do Domu Robotniczego w Ottakring, gdzie urządzono wobec tego w wielkiej sali zgromadzenie. Przemówił tow. Schön.

Zarząd partyi, komisya państwowa związków zawodowych i inne kierownicze organizacye partyjne niemieckie odbyły posiedzenie wspólne, na którem mowę, poświęconą pamięci Schuhmeiera, wygłosił tow. Pernersdorfer.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 2 po południu z Domu robotniczego w Ottakring na cmentarz tejże dzielnicy. W Domu robotniczym przemówią reprezentanci 16 i 2 dzielnicy. Na cmentarzu zaś przemawiać będą: dr Ellenbogen (imieniem posłów s.-d. i partyi), H. Beer (imieniem komisyi zawodowej) i Reumann (imieniem s.-d. radców miejskich).

Tow. Schuhmeier pozostawił wdowę i osierocił dwie córki — Różę i Wiktoryę. Rodzinę musiano koniecznie zawiadomić o nieszczęściu jeszcze w nocy wkrótce po strasznym strzale. Niełatwego zadania podjęli się towarzysze Küt i Volkert. W domu Schuhmeiera już spali wszyscy, gdyż przyzwyczaili się, że poseł wraca póżno w nocy ze zgromadzeń i posiedzeń. Nie będziemy jednak opowiadali strasznej sceny, jaka się tam w nocy odegrała w mieszkaniu Schuhmeiera...

Żyje także jeszcze i matka Schuhmeiera, staruszka. Żyje w domu brata zamordowanego. Nie wiemy jednak, jak zakomunikowano nieszczęśliwej matce o śmierci syna.

Przechodzimy teraz do osoby mordercy.

Wszystkich zdumiewa spokojne zachowanie się mordercy, jego zimna krew. Wszak zostało udowodnione, że Kunschak przed zamachem **zrobił nacięcia na kuli**, robiąc z niej rodzaj kuli dum-dum; w tym celu naturalnie, aby działanie kuli było straszniejsze. Kula wobec tego rozerwała się przy zetknięciu się z czaszką, skutek był straszny...

Wyrafinowana straszna robota — o ironio! — „chrześcijańsko“-socyalnego partyjnika!

Po strzale zachował zupełny spokój i przy przesłuchaniu zaraz przez nadkomisarza Czecha, na zapytanie, czy zna zabitego, oświadczył:

— Sądzę, to Schuhmeier!

I dodał zadowolony ze swego czynu:

— Jeśli to istotnie Schuhmeier, **to jestem zadowolony, że to uczyniłem!**

Taksamo radca rządowy Stukart, który odwiózł Kunschaka do biura bezpieczeństwa, był zdumiony zimną krwią mordercy.

Jak się wyjaśniło ze spokojnych zeznań mordercy, nie miał **osobiście** nic przeciw Schuhmeierowi.

Wyjaśniło się także na podstawie książki robotniczej Kunschaka, że zawsze był niestałym w swej pracy i zmieniał wciąż jej miejsca jeszcze przed konfliktami z socyalistami, a więc przed rokiem 1905.

Wyjaśniło się też zupełnie, że opowiadania Kunschaka o **prześladowaniach ze strony robotników socyalistów są kłamstwem.**

Jedyny bowiem raz (po starciu się z robotnikami na fabryce Schuckerta w czerwcu 1905) wyrzucili go robotnicy z fabryki w Döblingu w lipcu tegoż roku za zadenuncyowanie dwóch robotników.

Potem już robotnicy nie zwracali nań uwagi. Od 1905 do 1907 roku **spokojnie** pracował w firmie Schott i Schütteldorfer. Od roku 1907 do 1910 spokojnie pracował w firmie Roth.

Nikt więc Kunschaka nie „teroryzował“ i pracy nie „pozbawił“. Natomiast sam zeznał przed radcą Stukartem, że w ostatnich czasach nie szukał pracy!

— Od czerwca 1911 nie miałem pracy. Ale też od tego czasu jej **nie szukałem!**

Napróżno więc pisma klerykalne starają się jeszcze zrobić z Kunschaka jakąś „ofiarę“ „teroryzmu“. Przed nami wyrafinowane morderstwo polityczne, popełnione z namysłem, na chłodno! Klerykali wiedeńscy pozbyli się swego nieubłaganego, niebezpiecznego wroga!

A wiedeński lud roboczy płacze nad grobem swego Schuhmeiera...

(Telegramy).

Wiedeń. (Tel. wł.). Zwłoki Schuhmeiera wystawiono w dużej sali Domu Robotniczego w Ottakringu. Przystęp do zwłok dozwolony będzie dziś od 9 rano do 7 wieczór i jutro od 8 do 11 rano.

W dalszym ciągu nadesłały kondolencye: Partya soc. dem. Belgii, frakcya soc. dem. w parlamencie niemieckim, frakcya socyalno-dem. w Dumie, partya soc. dem. w Holandyi, ukraińska socyalna demokracya (podpisani Hankiewicz, Wityk i Banach), komitet wykonawczy P. P. S. D., partya soc. dem. Węgier, Koło polskie, klub rumuński, minister oświaty Hussarek, organizacye i pisma zawodowe we Lwowie, stow. młodzieży „Życie“ we Lwowie i t. d.

Morderca Paweł Kunschak zachowuje się w wiezieniu spokojnie. Wczoraj był cztery razy przesłuchiwany. Prasa chrześcijańsko-socyalna zaczyna go **brać w obronę**, przedstawiając go w połowie jako „prześladowanego“ a w połowie jako waryata.

Wiedeń. Przy rewizyi w mieszkaniu mordercy Kunschaka znaleziono dowody, że **już w grudniu** morderca robił przygotowania do zamachu. Znaleziono kupę naboi, z którymi Kunschak wciąż robił doświadczenia; chciał mieć pewność, że strzał będzie śmiertelnym. Znaleziono w mieszkaniu także kwotę 170 kor.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 13 lutego.

Przewodniczył wiceprezydent dr Szarski.

Sekretarz dr Kannenberg odczytał podanie robotników teatru miejskiego o przyjęcie ich na etat miejski. Podanie to odesłano do sekcyi.

O rozpoczęcie robót publicznych.

Dr Wasung imieniem klubu demokratycznego podnosi, że wskutek przygotowań wojennych panuje powszechny brak pracy; ludzie z głodu padają na ulicy, dochodzi do zamachów samobójczych z powodu braku pracy; jeżeli ten stan dłużej potrwa, grozi rewolucya socyalna. Gmina powinna więc przyczynić się do zmniejszenia braku pracy przez przyspieszenie robót miejskich, których jest dość: kanałowe za 400.000 K, drogowe też za 400 000 K, tramwajowe kosztem pół miliona. Nadto rząd powinien rozpocząć roboty dla ochrony Krakowa przed powodzią. Mówca stawia więc wniosek, by prezydyum z sekcyą ekonomiczną na najbliższem posiedzeniu przedłożyło program robót i wezwało rząd do rozpoczęcia projektowanych budowli.

Poseł Daszyński: Każdy rozumie, że wobec grozy wojny rząd ani kraj nie zechce inwestować. Wszelkie nasze żądania w tym kierunku spotykały się z odpowiedzią odmowną. Ważną jest tedy rzeczą, byśmy zażądali, żeby w tym czasie przynajmniej plany techniczne robót rządowych wygotowano tak, aby po ewentualnem ustąpieniu niebezpieczeństwa wojennego można odrazu do robót przystąpić. Trzeba ustalić projekt kolei lokalnych, co do którego w Kole polskiem panuje wielka rozbieżność zdań, bo tam każdy chce sobie kolej zbudować. Dla Krakowa nie jest obojętne jaka trasa wprzód zostanie wykonana. Trzeba więc, by Rada miejska nad tem się zastanowiła i poparła akcyę kraju w sprawie budowy kolei lokalnych.

Wniosek dra Wasunga uchwalono wraz z obydwoma dodatkami posła Daszyńskiego.

O dworzec krakowski.

P. Dębicki stawia wniosek, żeby prezydyum miasta przez posłów krakowskich poczyniło starania o przyłączenie dworca krakowskiego do krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych i żeby magistrat odniósł się w tej kwestyi do Koła polskiego.

Poseł Federowicz sprzeciwia się wnioskowi p. Dębickiego, który może opóźnić budowę nowego dworca.

Poseł Bandrowski z motywów patryotycznych popiera wniosek p. Dębickiego.

Poseł Daszyński: Jest to nieszczególny patryotyzm włączać tylko Kraków, a zapominać o Galicyi zachodniej i o Księstwie Cieszyńskiem, o Dziedzicach, o Boguminie, gdzie kolej działa germanizatorsko. Jeżeli się chce włączyć tylko sam dworzec krakowski, jest to patryotyzmem dość kulawym. Ale ja nie jestem też całkiem pewnym, że krakowska c. k. dyrekcya jest tak znowu polską instytucyą... Liczę się także z tem, że oddanie dyrekcyi krakowskiej tej archaicznej stacyi, ciasnej i niewygodnej, jest nie na czasie. Sądzę, że najpatryotyczniejszym wnioskiem jest ten, żeby wybudować nową stacyę.

Nadto nie rozumiem, dlaczego w drugiej części wniosku każe p. Dębicki zwracać się tylko do Koła polskiego, skoro w pierwszym ustępie zwraca się do posłów krakowskich, a trzech posłów krakowskich należy nie do Koła polskiego, lecz do Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, należy się więc zwrócić do Koła polskiego i do Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych. Sądzę tedy, że trzeba wniosek cały przerobić z uwzględnieniem poprawek, które tu podniosłem.

Wniosek p. Dębickiego odesłano do sekcyi ekonomicznej.

Albo prezes — albo prezydent.

Poseł Daszyński: Zastanawiając się nad tokiem spraw Rady miejskiej i czynnościami jej komisyj odczuwam brak wszelkiego odpowiedzialnego kierownictwa, brak energii, brak codziennego zastępstwa interesów gminy. Nie tkwi w tem ani cień zarzutu przeciw p. wiceprezydentowi, który oddaje gminie swój czas z uszczerbkiem zdrowia (Oklaski), ani przeciw drugiemu wiceprezydentowi, obecnie choremu, znanemu z pracowitości — ale mam na myśli prezydenta dra Lea. Kiedy go wybierano posłem, ja jeden podniosłem tu odosobniony głos, że dwa odpowiedzialne stanowiska prezesa Koła polskiego i prezydenta miasta Krakowa nie dadzą się ze sobą połączyć. Panowie nie słuchaliście wtedy moich przestróg — i dziś na zewnątrz nie zechcecie pewno przyznać im racyi. Ale każdy przyzna mi, że narzekania rosną, że tak dalej iść nie może, że potrzeba nam tu prezydenta codzień. Radę miejską zwołuje się niezmiernie rzadko, bo prezydent jest w Wiedniu. Wiele spraw nie może z miejsca ruszyć, bo są rzeczy, których nie można telefonicznie załatwiać! Powinno to skłonić p. Lea, żeby się zdecydował: tam albo tu!

Jest to wprost niegodne, żeby sobie mówiono po cichu, iż się to wtedy dopiero skończy, gdy p. Leo zostanie ministrem!

Najboleśniejszą jest sprawa gminnej reformy wyborczej. W styczniu raz zebrała się komisya statutowa, prezydent dr Leo późno przyszedł, bo zajęty był gdzieindziej, gdyż tak się robi wszystko na kupie. Powiedział wtedy, że postara się o załatwienie reformy przed sejmem. Ale odtąd miał w Wiedniu tyle kłopotów z Rusinami, z konserwartystami, ze swoimi przyjaciółmi (Wesołość), że mamy dziś 13 lutego, sejm zwołany na 28 lutego, a o reformie wyborczej ani słychu!

Więc proszę panów, uważajcie na to, że cała opinia miasta patrzy na was! Jeżeli nie chcecie publicznie, to zróbcie za kulisami to, czego potrzeba! Nie może tak dłużej trwać, żeby prezydent brał 18 000 K dlatego tylko, że potrzebuje jako prezes Koła! Niech mu jego przyjaciele dadzą te pieniądze, nie gmina! (Dr Szarski przerywa).

Wnoszę więc interpelacyę do p. wiceprezydenta: Jak długo jego zdaniem może trwać to bezkrólewie, ta kumulacya urzędów na szkodę miasta i kraju?

Wiceprezydent dr Szarski: Na to mogę odpowiedzieć, że nie wiem ale sądzę niedługo. Szkody może być, że z tego były jakieś, ale to, że p. prezydent jest prezesem Koła polskiego przyniosło miastu korzyści wprost krocie.

Opodatkowanie filij banków i wgląd w księgi handlowe.

Prof. Rosenblatt wnosi, żeby Rada miejska wniosła petycyę o wyższe opodatkowanie filij obcych banków i żeby zaprotestowała przeciw projektowanemu wprowadzeniu wglądu w księgi handlowe przez władze podatkowe.

Poseł Daszyński podnosi, że wyższe opodatkowanie należy ograniczyć tylko do filij banków pozagalicyjskich, a co do wglądu w księgi handlowe żąda, żeby podlegali mu także wielcy właści-

ciele ziemscy. W komisyi finansowej Izby posłów, gdzie nie p. Leo, lecz p. Abrahamowicz rej wodzi, prowadzi tenże politykę obciążania ludności miejskiej, a zwalniania obszarników od wszelkich zobowiązań na rzecz państwa! Defraudacyom podatkowym magnatów wiejskich trzeba kres położyć.

Po dłuższej dyskusyi pierwszą część wniosku prof. Rosenblat a odesłano do komisyi budżetowej, drugą zaś uchwalono.

Nowi radcy.

W miejsce zmarłych radców powołano do Rady następujących nowych: p. Kazimierz Bartoszewicza (w miejsce dra Guńkiewicza), p. Zygmunta Mendelsburga (w miejsce p. Dattnera) i J. K. Chwastka (w miejsce p. Zbroi).

Sprawa teatralna.

Dr Wasung imieniem komisyi teatralnej przedłożył rezygnacyę dyrektora Solskiego z dzierżawy teatru, opatrzoną świadectwem lekarskiem, oraz przedstawił wniosek o przyjęcie do wiadomości tej rezygnacyi z dniem 31 lipca (przyczem sekcya prawnicza skreśliła wyrazy: „z ubolewaniem“) i drugi wniosek o rozpisanie konkursu na dzierżawę teatru z 3 tygodniowym terminem na wnoszenie ofert.

Dr Maryan Starzewski: Aktu prawnego, jak rozwiązania kontraktu, nie można załatwiać „z ubolewaniem“. Zresztą zdania co do zasług p. Solskiego, jako dyrektora, są podzielone. Komisya teatralna może od siebie osobno wnieść z okazyi pożegnania p. Solskiego wyrażenie ubolewania.

Dyr. Sołtysik chwali bardzo p. Solskiego i wnosi, żeby Rada miejska wyraziła żal z powodu ustąpienia p. Solskiego.

W dalszej dyskusyi przemawiali pp. Pająk, Dąbrowski, Gertler i Guzikowski.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi w brzmieniu, proponowanem przez komisyę prawniczą, natomiast wniosek p. Sołtysika uzyskał 25 głosów za i 25 przeciw.

Poseł Daszyński żąda otworzenia nad tym wnioskiem debaty. Dla p. Solskiego całe uznanie jako dla wielkiego artysty, ale jestem jego przeciwnikiem jako dyrektora. Jeżeli prawdą jest, co mówią za kulisami, że p. Solski znowu starać się będzie o teatr, ale o 10.000 K taniej — to wyrażenie „żalu“ będzie bardzo żałosne dla gminy. (Wesołość).

Dr Maryan Starzewski wnosi, by wniosek p. Sołtysika odroczyć na 4 miesiące, t. j. aż do końca sezonu teatralnego.

Tak też uchwalono.

Na posiedzeniu tajnem

wymierzyła Rada miejska b. artyście teatru p. Leonowi Stępowskiemu emeryturę 2400 K.

KRONIKA.

Piątek 14 lutego.

Nowiny krakowskie.

Pamięci posła tow. Schuhmeiera poświęcił przed czwartkową dyskusyą w Związku gorące przemówienie przewodniczący komitetu miejscowego tow. L. Misiołek. Tego przemówienia wysłuchali licznie zebrani robotnicy stojąc.

Odczyt o naszej gospodarce gminnej wygłosił tow. L. Feldman, poczem w dyskusyi zabierali głos tow.: dr Emil Bobrowski i dr B. Drobner. Dyskusya przeciągnęła się do godz. 10.

Tow. Feliks Wilczyński, ślusarz z krakowskiej fabryki tytoniu, zmarł w piątek 14 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ rano w wieku 39 lat. Brał czynny udział w pracy partyjnej i zawodowej. Był czynnym członkiem miejscowego Komitetu partyjnego przez 2 lata, pracował też w zarządzie grupy tytoniowych.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. $2^{1}/_{2}$ po południu z domu na Czarnej Wsi przy ulicy Miechowskiej. Na pogrzeb ten zaprasza organizacya ogół towarzyszów i kolegów zmarłego.

Z teatru miejskiego. W sztuce Daria Niccodemego „Wet za wet“ (Il Rifugio), którą teatr krakowski wystawia w sobotę 15 b. m., główne role objęli pp. Braunówna, Kosmowska, Mrozowska, Modzelewska, Święcicka, Turowiczówna, oraz pp. Adwentowicz, Bończa, Jarszewski, Noskowski, Szymborski, Trzywdar.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W poniedziałek 17 b. m. o godz 6 p. Wł. Studnicki, autor dzieł „Finlandya i sprawa finlandzka“, „Sprawa polska“, „Ziemstwa“ i innych, rozpoczyna szereg wykładów p. t. „Austro Węgry i nasz stosunek do nich“. Treść wykładów: Geneza historyczna monarchii austro-węgierskiej. Austrya wobec rozbiorów Polski. Polityka Austryi względem Galicyi od zaboru do 1848 r. Geneza konstytucyi austryackiej, geneza dualizmu. Stosunek Galicyi do Austryi od 1867 do 1906. Polityka zewnętrzna Austryi.

„O głównych prądach w muzyce nowoczesnej“ mówić będzie staraniem „Znicza“ prof. dr Józef Władysław Reiss w poniedziałek 17 lutego w sali Kopernika Uniw. Jag. (Collegium novum) o godz. 6 wieczorem. Bilety w cenie 1 K i 50 h są do nabycia wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek A B), oraz w lokalu „Znicza“ (Floryańska 16, II. p.) w godz. od 12—1, oraz od 6—8 wieczorem.

Z uniwersytetu. Tow. Franciszek Jurzykowski otrzymał wczoraj stopień doktora medycyny.

Z wystawy. W pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim l. 4 otwarto w sali „Świetlica“ wystawę portretów rektora Jacka Malczewskiego: dra Stanisława Tomkowicza, rektora Karola Szajnochy i arch. Tadeusza Stryjeńskiego, oraz wystawę rzeźb na konkurs z fundacyi bezimiennego.

Kurs koronek klockowych. Dnia 1 marca otwarty zostanie czteromiesięczny kurs koronek klockowych w miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej (ul. Andrzeja Potockiego l. 11). Nauka odbywać się będzie codziennie od godz. 9—12. Wpisowe 2 K, opłata miesięczna 4 K. Wpisy przyjmuje kancelarya szkoły codziennie między godz. 10 a 12 przed południem.

Konferencye artystyczne. Staraniem i na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się w lutym i marcu b. r. cykl konferencyj literacko artystycznych. Wydział Bratniej Pomocy pozyskał szereg wybitnych prelegentów, którzy w jednogodzinnych wykładach zapoznają publiczność z ważnemi zagadnieniami kulturalnemi doby obecnej.

W dniu 23 lutego mówić będzie znany artysta-malarz p. Karol Maszkowski o „kolędnikach na Huculszczyźnie“ w dniu 28 lutego. Dr Fr. Fawełek, zaszczytnie znany historyk, omówi „Znaczenie pierwiastku ludowego dla kultury“, w dniu 2 marca odbędzie się zajmująca prelekcya p. Józefa Albina Herbaczewskiego z „Historyi messyanizmu“. W dniu 11 marca o „Stanie obecnym i przyszłości architektury“ zabierze głos fachowy p. Adolf Szyszko-Bohusz. Wreszcie na zakończenie cyklu p. Leon de Schildenfeld Schiller wypowie odczyt: „Artyzm teatralny Wyspiańskiego.

Niezwykle interesujące tematy poruszone w cyklu, jak i osoby prelegentów zgromadzą zapewne na każdym z odczytów liczną publiczność.

Bilety na odczyty nabywać można od 14 b. m. w cukierni p. Jana Michalika (ul. Floryańska) i w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego (Linia A B), oraz w księgarni Spółki wydawniczej (Linia E F).

Z Towarzystwa technicznego. Dnia 19 stycznia odbyło się zebranie geometrów, na którem zostala utworzoną sekcya miernicza w łonie krakowskiego Towarzystwa technicznego. Po uchwaleniu regulaminu wybrano następujący zarząd sekcyi: przewodniczący Bolesław Skąpski, zastępca przewodniczącego Bol. Szarek, sekretarz Tadeusz Kaczorowski, skarbnik Rudolf Bobrowski, bibliotekarz J. Nowak. Celem tej sekcyi jest zespolenie sił w pracach naukowych, stworzenie jedności i zwartej organizacyi tak potrzebnej w dzisiejszych stosunkach, oraz obrona własnych interesów, zagrożonych wskutek wykonywania robót mierniczych przez ludzi niekwalifikowanych, oraz przez obsadzanie posad siłami niekrajowemi.

Powstanie tej sekcyi należy powitać z uznaniem, gdyż czas już, aby położyć kres faktom, gdzie mimo dostatecznej ilości fachowych sił krajowych powoływanie i oddawanie robót obcym jest na porządku dziennym.

Kalectwo przy pracy. Przy burzeniu wału kolejowego na Krowodrzy usunęła się wczoraj ziemia i przysypała 36-letniego Jakóba Żytkowskiego, który odniósł złamanie nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

W „Spójni“ (ul. Krzyża 7) dnia 15 b. m. o godzinie 7·30 wieczorem odbędzie się zebranie młodzieży socyalistycznej w sprawie bojkotu żydów w Królestwie. Referent dr Jabłonowski.

System protekcyjny w krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Po ustąpieniu hofrata Horoszkiewicza cieszyli się kolejarze, że przynajmniej jaskrawe wypadki protegowania rozmaitych indywiduów w dyrekcyi krakowskiej ustaną, a po nowym szefie p. Zborowskim spodziewano się, że nie będzie przystępny dla tego rodzaju praktyk. Niestety, zdaje się, że ze zmianą szefa nie nastąpiła zmiana systemu, gdyż awanse „z krzyżykiem“, przeniesienia za protekcyą i t. d. zaczynają się znowu pojawiać. O ostatnim tego rodzaju wypadku dowiadujemy się odnośnie do zamierzonego, a może już dokonanego przeniesienia banmistrza Wróbla z Rzeszowa do Krakowa. Człowiek ten, mimo polskiego nazwiska rodowity Czech, ma smutną sławę z poprzednich swych posterunków służbowych. Kolejarze, w pierwszym rzędzie robotnicy sekcyjni i strażnicy, pamiętają postępowanie Wróbla w Podgórzu, gdzie pobił ciężko robotnika; znają jego zachowanie się w Rzeszowie, gdzie swemu naczelnikowi sekcyi tak się dał we znaki, że oprócz grzywien miał być pociągnięty do dyscyplinarki. I takiego człowieka forytują teraz do Krakowa, z krzywdą wielu banmistrzów o lepszych kwalifikacyach i bez takiej przeszłości! Podobno p. nadinspektor Maywald gorąco interesuje się losem Wróbla i na jego to wniosek p. dyrektor Zborowski podpisał względnie ma podpisać jego nominacyę. Dopóki czas, byłoby najlepiej nie robić tego, bo ogół kolejarzy głęboko odczuje to upokorzenie, a p. Zborowski chyba nie może sobie życzyć, aby personal zaczął coraz krytyczniej patrzeć się na jego urzędowanie.

Wieczór kompozytorski Michała Świerzyńskiego, który odbędzie się w małej sali starego teatru dziś, w piątek, odznacza się programem niezwykłym, pedagogicznym, na który składa się cały szereg utworów stopniowych pod względem trudności technicznych i głębokości nastrojów, zastosowanych do umiejętności ucznia od najmłodszych sił do artystycznie zupełnie rozwiniętych talentów. Wykonane będą utwory fortepianowe oraz zespoły, kwartet smyczkowy z fortepianem, kwartety wokalne na głosy mieszane, kwintet fortepianowy, oraz chóry na trzy głosy żeńskie. Wykonawcami będą uczniowie Konserwatoryum z chlubnie znanymi z dotychczasowych występów pp. Zopothową, Loegierówną, Dobrzańską, Zarankówną, Raczyńskim i w. i.

Wieczorek esperancki odbędzie się w sobotę 15 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór w sali Saskiej (ul. św. Jana). Program obejmie śpiew solowy panny Pauli Schlesingerównej, śpiewaczki operowej, deklamacyę artysty dramat. p. W. Biegańskiego, grę na skrzypcach p. M. Szaleskiego, monologi p. S. Grodeckiego, wreszcie Chór akademicki pod batutą prof. B. Wallek-Walewskiego odśpiewa szereg pieśni. Na zakończenie odegrają amatorzy pełną humoru burleskę G. Belly'ego p. t. „Sinjoro Herkules“. Bilety w cenie K 2·20, 1·65, 1·10 i 55 h do nabycia wcześniej w Księgarni Polskiej (Floryańska 35).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek nie odbędzie się wykład Wł. Weychert Szymanowskiej: „Walka o niepodległość w literaturze polskiej“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Wacław Radecki: „Wstęp do psychologii“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem wykład p. Edmunda Massalskiego: „Fizyczne warunki istnienia człowieka pierwotnego“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem wykład p. Adama Kropatscha: „Nędznicy“ Wiktora Hugo.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek od godz. 6—7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry“.

W sobotę od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa“; od godz. 7—9: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Kobieta i pajac“.

Sobota: „Wet za wet“, sztuka w 3 aktach Doria Niccodemi'ego.

Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Wet za wet“.

Poniedziałek „Pani Bella“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. „Serca kobiet“, dramat z życia artystów. Inne bardzo zajmujące obrazy, sceny komiczne, zdjęcia z natury, humoreska.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10^{1}/_{2}$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wielkie „narodowe“ zwycięstwo. Wybór p. Neumana uważano powszechnie w mieście za fakt tak mało doniosły, że ogromna większość wyborców — bo z 19.000 uprawnionych, 13.000 — do urny

wcale nie jawiła się. Wobec braku kontrkandydata wybór nie budził zainteresowania, a kandydatura p. Neumana nie była znów aż tak sympatyczną. by ogół wyborców uważał za potrzebne fatygować się do wyboru; Rusini tylko postawili kandydata do policzenia głosów i to było szczęściem dla... wszechpolaków i zaprzyjaźnionych z nimi sojuszników z bloku narodowego. Po wyborze ogłosiło „Słowo polskie" z tryumfem, że lwowski naród polski (naturalnie ten z bloku) odniósł świetne zwycięstwo, że sromotną klęskę ponieśli Rusini, syoniści i postępowcy. ponieważ wszyscy oni razem złożyli się na 553 głosów, które padły na dra Cegielskiego; wprawdzie to samo „Słowo polskie" parę wierszy dalej stwierdza, że przy wyborach do Rady miejskiej Rusini też na swą listę oddali 546 głosów — ale ta drobnostka nie przeszkadza blagować „Słowu polskiemu" o hajdamacko-postępowej koalicyi, doszczętnie wyborem p. Neumana rozgromionej. Tryumf myśli istinno polskiej nietylko drukiem się objawił; po wyborze urządzono p. Neumanowi narodowy „fakelzug", wykrzykiwano pod ratuszem i po ulicach miasta, wysłano do prezydenta posła deputacyę, radość wogóle panowała we Lwowie okropna, jakby conajmniej jakąś batalię walną wygrano — a to tak uroczyście obchodzono wybór p. Neumana przez grono znajomych i krewn.

Pogrzeb tow. Bazylego Mociaka odbył się we środę po południu przy licznym udziale kolegów zawodowych zmarłego, towarzyszów i znajomych z domu przy ul. Pod dębem l. 15. Przy wyniesieniu trumny z bramy domu przemówił w gorących słowach tow. Hausner. Na ramionach zanieśli zmarłego towarzysza członkowie „Pracy" na janowski cmentarz, gdzie nad otwartą mogiłą przemówili tow. Szpak i Walich w szczerych, prostych słowach, żegnając towarzysza długoletniej pracy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Rewizor z Petersburga".
Sobota wieczorem: „Hugenoci".
Niedziela po południu: „Wróg kobiet".
Niedziela wieczorem: „Taniec czynowników".
Poniedziałek o godzinie 5 po południu: „Leci liście z drzewa".
P niedziałek wieczorem: Koncert Henryka Marteau.
Wtorek: „Tajemnica Zuzanny" (nowość), „Flet zaczarowany" i „Cavalleria rusticana".
Środa: „Komedya miłości".

Z kraju.

Straszny wypadek na budowie. W Stanisławowie na budowie nowej kamienicy 4 piętrowej p. Hauswalda zaszedł onegdaj znowu straszny wypadek, którego ofiarą padli dwaj robotnicy dzienni zajęci przy windowaniu materyałów na górne piętra budowy. Robotnicy ci, przez nikogo nie ostrzeżeni i nie pouczeni, naładowali kilkadziesiąt worów z materyałami budowlanymi na windę. poczem sami na nie usiedli i poczęli się do góry windować; w chwili gdy winda była już na wysokości II piętra, nagle lina, utrzymująca windę, widocznie pod za wielkim ciężarem urwała się i robotnicy runęli na ziemię z ciężarem, przyczem doznali złamań nóg, rąk i formalnego rozmiażdżenia, tak, że w stanie umierającym odwieziono ich do szpitala. Jest to już drugi wypadek śmiertelny na tej budowie w przeciągu krótkiego czasu; w tym wypadku brak należytego dozoru spowodował nieszczęście, pociągające za sobą ofiarę z życia 2 ludzi.

KINO-BAJKA.

Z dniem 14 b m. przechodzi dotychczasowy kinoteatr Excelsior, prowadzony w dawnym budynku teatru ludowego, przy ulicy Rajskiej L. 12, pod nowy Zarząd. Ze zmianą Zarządu zmienia się i nazwa teatru na Kino-Bajka.

Nowe adaptacye techniczne, udoskonalające dotychczasowy system oddawania obrazów na ekranie, doborowy program, mogący zaspokoić najbardziej wybredne gusta, umożliwią nowemu Zarządowi postawienie Kino-Bajki na pierwszem miejscu między podobnymi teatrami świetlnymi w Krakowie.

Każdotygodniowy program składać się będzie z najnowszych obrazów, ukazujących się na całym świecie.

Kino-Bajka posiada w Wiedniu osobnego recenzenta, którego zadaniem będzie oglądać na giełdzie film ukazujące się co tydzień w ilości około 40 000 metrów nowe filmy i nabywać dla Kino-Bajki pierwszorzędne i najbardziej interesujące obrazy, zdjęcia z natury, dramaty i komedye, posiadające prawdziwą wartość artystyczną.

Dział humorystyczny, sportowy i naukowy, umożliwiający poznawanie przez obrazy dziedziny przemysłu, handlu, krajoznawstwa; znajdzie również w każdotygodniowym programie uwzględnienie w obrazach oryginalnych, na których na bycie nowy Zarząd nie będzie szczędził kosztów.

Tygodniowa kronika ilustrowana najważniejszych wypadków światowych, wychodząca każdego piątku pod nazwą: Tydzień Gaumont'a będzie już w każdą sobotę do oglądania w Kino-Bajce.

Mimo olbrzymich kosztów, jakie za sobą pociąga ten system prowadzenia teatru świetlnego, Kino Bajka, rozporządzająca przy ul Rajskiej 12 największą widownią ze wszystkich podobnych sal w Krakowie mogąca pomieścić do tysiąca osób **będzie najtańszym teatrem świetlnym w Krakowie**, gdyż krzesło pierwszorzędne kosztować będzie 1 K 50 h, a drugorzędne miejsce zaledwie **40 h**, gdyż nowy Zarząd wychodzi z założenia, że teatr świetlny musi być nietylko doskonałym pod względem doboru programu i jakości film, ale i teatrem tanim, **dostępnym dla szerokich mas.**

W bieżącym tygodniu daje Kino-Bajka przedstawienia tylko przez 3 dni, a to w dnie 14, 15 i 16 b. m, zaś na przyszły tydzień rozpoczyna teatr tygodniowy program we czwartek dnia 20 lutego. Przerwa od poniedziałku do środy włącznie wyzyskaną będzie na ustawienie drugiego aparatu najnowszego systemu, sprowadzonego przez nowy Zarząd ze słynnej fabryki francuskiej: Pathé Frères

TELEGRAMY

z dnia 14 lutego.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Komisya sejmowej reformy wyborczej uchwaliła projekt rządowy. Prezydent gabinetu Lukacs oświadczył, że nie może odstąpić od granicy wieku 30 lat dla wyborców i że chociaż uważa jawne głosowanie za właściwe, mimo to poczynił w przedłożeniu pewne ustępstwa. Gdyby jednak większość Izby oświadczyła się za tem, aby zatrzymać jawne głosowanie, nie sprzeciwia się temu.

Przed strejkiem generalnym w Belgii.

Bruksela. (Tel wł.). Wczoraj odbyła się narada kupców i przemysłowców, którzy robią starania o zażegnanie strejku generalnego. Widoki pogodzenia się są pomyślne.

Budżet marynarki niemieckiej.

Berlin. Przy obradach nad budżetem marynarki w komisyi budżetowej parlamentu centrum zgłosiło rezolucyę, aby ustawowo wprowadzić dwuletnią służbę w marynarce. Sekretarz stanu dla marynarki Tirpitz stanowczo się temu sprzeciwił w interesie marynarki i bezpieczeństwa państwa. Rezolucyę mimo to przyjęto głosami centrum i socyalistów.

Dalej zgłosiło centrum rezolucyę, podług której dodatki na prowiantowanie się, stołowanie, oraz na targi, mają być przyznane tylko na czas trwałej nieobecności, mianowicie podczas podróży na otwartem morzu, a nie podczas służby w porcie. Sekretarz stanu Tirpitz oświadczył, że ustąpiłby ze swego urzędu w dniu, w którymby ten wniosek stał się ustawą.

Głosowanie nad tą rezolucyą odroczono do następnego posiedzenia.

Skład bomb i dynamitu.

Tyflis. Przy śledztwie z okazyi dokonanych napadów na pocztę policya wykryła w jednym z domów skład gotowych bomb i wiele dynamitu. 24 osób aresztowano. Policya stwierdziła, że zamierzano jeszcze wiele zamachów na poczty i banki.

Wojna bałkańska.

O interwencyę mocarstw.

Wiedeń. Berliński korespondent „N. Fr. Presse" donosi, że Turcya istotnie udała się do mocarstw o interwencyę. Mocarstwa odpowiedziały, że mogą się podjąć interwencyi tylko w tym wypadku, jeżeli Turcya z góry da im pełnomocnictwo co do bezwarunkowego odstąpienia Adryanopola.

Wiedeń. Hakki pasza przybył tu wczoraj przed południem i stąd uda się do Berlina.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że w zatargu rumuńsko-bułgarskim nietylko Austrya pośredniczy. (Znaczy to, że także Niemcy przyłączyły się do pośrednictwa. Przyp. Red.).

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankfurter Ztg" donosi, że mocarstwa jeszcze nie odpowiedziały na notę Turcyi proszącą o pośrednictwo. Mocarstwa zapatrują się przychylnie na tę prośbę, ale żądają, aby Turcya spełniła życzenia mocarstw wyrażone w nocie zbiorowej, pozostawiając mocarstwom troskę o zabezpieczenie świętości tureckich w Adryanopolu.

Tureckie niepowodzenia.

Konstantynopol. Jak z autentycznych źródeł donoszą, starania Tewfika paszy u Greya w sprawie rokowań pokojowych nie powiodły się.

Donoszą ze źródeł autentycznych, że Enverbejowi nie powiodły się usiłowania w sprawie lądowania wojsk. Około 20 000 wojska wylądowało między Rodostem a Szarkö.; spotkało się jednak z silnymi oddziałami nieprzyjacielskimi i cofnęło się. Obecnie wszystkie usiłowania mają być skierowane do Gallipoli.

Turcy zaprzeczają klęskom.

Petersburg. (Tel. wł.). Tutejszy poseł turecki wystosował do „Now. Wremia" list, w którym daje wyjaśnienia o dotychczasowych walkach. Turcy nie ponieśli na Gallipoli żadnej klęski; pod Czataldżą zmusili Bułgarów do cofnięcia się; Adryanopol jeszcze długo potrafi się bronić; pod Silivri Turcy wylądowali i zniszczyli pozycye bułgarskie.

Powstanie Albańczyków.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Lokal Anzeiger" donosi, że w Albanii wybuchło powstanie przeciw Serbom. Issa Boljetinac na czele 30 000 Albańczyków maszeruje z Djakovy do Dibry.

Bułgarzy proszą Serbów o pomoc.

Belgrad. (Tel. wł.). Poseł bułgarski zwrócił się do rządu serbskiego z prośbą o dalszą pomoc wojskową. W sprawie tej odbyła się wczoraj serbska rada ministrów, bardzo burzliwa. Posiłków nie uchwalono pod pozorem, że Serbia musi pomagać Czarnogórcom w zdobyciu Skutari.

NADESŁANE.

Kuchnie światowej restauracyi. Hale dla wychodźców Hamburg America Linii posiadają odpowiednie największemu hotelowi w świecie 2 kuchnie, jedną dla chrześcijan, drugą dla żydów. W tej ostatniej gotuje się według rytuału pod stałym ścisłym nadzorem. Nad skrupulatną czystością w obu kuchniach bardzo się uważa, mimo że w tych obszernych, dużo światła i powietrza mających ubikacyach kolosalne ilości potraw są sporządzane pierwszorzędnymi aparatami do gotowania, nie spotyka się w nich żadnej pary, ani dymu. W kuchniach tych może być na godzinę 3000 obiadów wydanych. Dla sporządzenia potraw jest w użyciu 7 parowych aparatów do gotowania, sporządzonych z dobrej emaliowanej blachy, które razem 2150 litrów zawierają i inne miedziane, angielskie kuchnie i różne płukarnie w użyciu.

Regina Agid Oswald Mandl
zaręczeni
Lwów, w lutym 1913.

Listy z kraju.

Bochnia, 13 lutego.

Wybory do Rady miejskiej.

Dzień wyborów do Rady miejskiej oznaczono nareszcie dla III koła na 18 b. m. W mieście wre walka wyborcza po obu stronach, tj. po stronie opozycyi i magistratu. W szeregach opozycyi stanęli śmiało do boju wszyscy trzeźwo myślący i niezależni obywatele, którym dobro miasta, a nie własny interes leży na sercu, i idą otwartą drogą do boju, ufni w zwycięstwo, bo dobra sprawa, dla której walczą, musi zwyciężyć. Komitet opozycyjny, wybrany przez zgromadzenie publiczne dnia 5 stycznia, zwołał wiele zgromadzeń poszczególnych grup, jak górników, kolejarzy, przemysłowców, kupców itd., oraz zgromadzenie publiczne dnia 9 lutego do sali rady powiatowej, gdzie w przepełnionej sali przyjęto z entuzyazmem do wiadomości kandydatury, proponowane przez komitet po porozumieniu się z poszczególnemi grupami. Z uznaniem podnieść też musimy, że po raz pierwszy przyszło kilka wyborczyń na to zgromadzenie. Widzimy, że i kobiety nie pozostają już biernemi, gdzie idzie o dobro publiczne, o dobro miasta.

Inną drogę wybrali zwolennicy magistratu. Tu zamianowało się kilku ludzi z drem Kiernikiem na czele — komitetem. Panowie ci zwołali dotychczas około 50 zgromadzeń za zaproszeniami, i tak: raz 5 kolejarzy, drugi raz 7 górników, trzeci raz kilkanaście osób z „półinteligencyi“, to znów „pełną inteligencyę“, raz samych żydów, innym razem rękodzielników, a wszyscy obecni na tych zgromadzeniach mianowali się wzajemnie członkami komitetu. W ten więc sposób urósł komitet do 75 osób, a musimy dodać, że w jego gronie są wszyscy funkcyonaryusze magistratu, kasy miejskiej i kasy powiatowej. Komitet ten prowadzi akcyę ściśle poufnie, nie dopuszczono tam ani jednego wyborcy bez zaproszenia, a gdy przypadkowo na zgromadzeniu górników znaleźli się górnicy nie zaproszeni, p. Kiernik zagroził im, że gdy sali nie opuszczą, zastosuje ustawę i zamknie ich do aresztu. Komitet ten wychodzi prawdopodobnie z założenia, że sprawy miejskie nie powinny obchodzić wszystkich wyborców, bo ci, w liczbie około 2.000, są na to, aby ponosili ciężary i płacili podatki, a tylko panowie z koteryi magistrackiej powołani są do mianowania takich radnych, jakich się im podoba.

Przed kilku dniami zjawiła się na murach bocheńskich wielka odezwa, która mówi, że poszczególne jednostki, nie powołane przez nikogo, stanęły na czele opozycyi i chcą zdobyć rządy w mieście. Dalej mówi ta odezwa, że jednostki te nie mają żadnego programu i że przedstawiają rządy magistratu w dziennikach i na zgromadzeniach w kłamliwy sposób. Nadto apeluje do wyborców, aby wybierali tylko tych obywateli do Rady miejskiej, których przedstawi komitet magistracki, ale kandydatów nie podaje wcale.

Zapytujemy się podpisanych na tej odezwie panów, kto jest więcej powołany do rządów w gminie, czy ci, których zamianuje komitet choćby z 75 osób, czy też ci, których wybiorą setki wyborców na publicznych zgromadzeniach? Zarzucają nam panowie magistraccy, że przedstawiamy gospodarkę miejską w kłamliwy sposób, a dlaczego nie wykażą, na czem polega to kłamstwo! Przecież my walczymy publicznie! Przecież ci panowie mogą posłać sprostowanie do dziennika, który niezgodnie z prawdą przedstawia ich rządy, przecież ci panowie mogliby przyjść na publiczne zgromadzenia, jakie urządzamy, i tu z ołówkiem w ręku wykazać, jeżeli mówimy nieprawdę, a mybyśmy im z pewnością nie grozili aresztem, lecz moglibyśmy głos za bierać, jak każdy inny. Czemuż tego nie czynią? A gdy jest zgromadzenie, to ci wielcy macherzy z magistratu przysłuchują się obradom, zamknięci w przyległym pokoju, ale na salę nie wejdą.

Jeżeli się panowie pytacie o nasz program, to czemu nie ogłosicie swojego? Nasz program jest jasny, głosimy go wszędzie: w naszem mieście zaprowadzić kulturalne stosunki, chcemy szkół więcej, chcemy wnieść do gminy poszanowanie grosza publicznego, chcemy tam pracować dla dobra miasta, dla dobra ogółu, a nie dla osobistej karyery, nie dla kilku protegowanych jednostek!

A jakiż jest wasz program? Czy oprócz zaciągnięcia 300.000 K nowych długów, utrwalenia propinacyi i sprzedaży majątków miejskich macie jeszcze co do powiedzenia?

O ile komitet siedzi cicho i obraduje przy zamkniętych drzwiach, o tyle jest w ruchu policya, kasa miejska i powiatowa. Za kilka dni są wybory, a legitymacyj wyborczych paniom jeszcze nie doręczono. Policya miejska, zamiast doręczać wyborczyniom legitymacye, żąda od nich podpisu na pełnomocnictwie: bo to dla p. Maissa, ks. Prałata i t. p. Wyborcom zaś obiecuje się dobre piwo w dniu wyborów, jeżeli panu Maissowi oddadzą głos. Inspektor policyi w ruchu cały dzień; do jednych wyborczyń jedzie powozem, do drugich idzie pieszo, do jednych w cylindrze i czarnem ubraniu, do drugich w uniformie służbowym. Inne zaś zaprasza do swego biura, niby w sprawie urzędowej, a tu chce wyłudzić od nich legitymacye. Kiedy już dotycząca pani jego biuro opuszcza, prosi na wszystko, aby o rozmowie z panem inspektorem nie mówiła nikomu. Niektórzy urzędnicy kasowi obiecują zaczekać z ratami, jeżeli dostaną legitymacyę, a w przeciwnym razie grożą egzekucyą. Pozwalają sobie też niektórzy adwokaci zapraszać swoje klientki do kancelaryi, aby tu od nich legitymacye wydobyć. Tak więc walczą ludzie, mieniący się być uczciwymi. Przy pomocy policyi, napiwków, teroru i szwindlów wyborczych chcą się utrzymać przy rządach ci, którzy zaufanie obywateli stracili już dawno.

Czy to zaszczytem będzie dla owych obywateli, których panowie z magistratu w ten sposób wybiorą do Rady miejskiej, czy w ten sposób wybrani radcy zasłużą na zaufanie wyborców?

Partya opozycyjna takimi środkami walczyć nie będzie.

My chcemy zdobyć należące się nam prawa, ale drogą uczciwą, drogą legalną, a ufamy w to, że jak dotąd, tak i w dniu wyborów wszyscy obywatele, którym dobro naszego miasta nie jest obojętne staną w naszych szeregach, a zwyciężymy z pewnością, bo walczymy nie dla interesów jednostek, nie dla interesów osobistych, ale dla dobra naszego miasta, dla dobra wszystkich obywateli!

Z ruchu zawodowego.

Ze związków amerykańskich. — W Bośni i Hercegowinie. — Ruch zawodowy serbski a wojna. — Metalowcy austryaccy.

Zaledwie zamknęły się bramy więzienia za 33 funkcyonaryuszami ruchu zawodowego, skazanymi razem na 100 lat więzienia za rzekomy spisek dynamitowy, jak pismo socyalistyczne w St. Louis ogłosiło autentyczną korespondencyę pomiędzy sądem, a pewnem towarzystwem kolejowem. Wynika z tej korespondencyi, że sąd jeszcze przed wyrokiem, na początku procesu zamówił specyalny pociąg dla wywiezienia tych, których miał skazać do więzienia w jednym z odległych Stanów. W tem zamówieniu określono nawet z góry dzień i godzinę odjazdu!

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

31 (Ciąg dalszy).

Wówczas rzekła do niej Katarzyna:

— Wejdź do małego domu wśród ogrodu, gdzie zwykł cesarz Karol V przebywać.

— Jestem tam — rzekła Nela głosem cichym, jakby przyduszonym. — Jestem pośrodku małej komnaty, o ścianach pomalowanych na zielono. Siedzi tam mąż w wieku lat pięćdziesięciu czterech, łysy, o jasnej brodzie i wystającej szczęce. Spojrzenie jego szarych oczu jest złe, pełne chytrości, okrucieństwa i udanej dobroduszności. Tego męża nazywają świętym majestatem. Kaszle on wiele i wypluwa flegmę. Obok niego stoi drugi, młody, szkaradny na twarzy, podobny zgoła do małpy. Widziałam go w Antwerpii — a jest to król Filip. Cesarz łaje go właśnie z przyczyny, iż noc spędził na nieprzystojnej zabawie. „Pewnieś — mówi doń cesarz — włóczył się po spelunkach miejskich za ostatniemi flądrami“. Wyrzuca mu, iż jego włosy cuchną karczmą i że uciechy takie nie przystoją królowi, które wszakże może wybierać do woli wśród niewiast wytwornych i powabnych, o białem ciele i atłasowej skórze, pachnących i spragnionych królewskich pieszczot. Wszakże z taką damą nie może się równać pierwsza lepsza ladacznica, zaledwo z grubsza wymyta po uściskach pijanego żołdaka. Król odpowiada z pokorą, że będzie mu we wszystkiem posłuszny. Tymczasem cesarz pokasłując i wino korzeniami zaprawiane popijając, ciągnie dalej: „Oto staniesz za chwilę przed generalnymi stanami, prałatami, szlachtą i mieszczanami, przed księciem Oranii, zawsze milczącym, przed próżnym hrabią Egmontem, przed nienawidzonym Hoornem i hrabią Brederode, rycerzami złotego runa, których cię wielkim mistrzem uczynię. Znajdziesz ich tam stu takich, którzy to świecidełko na piersiach noszą, i takich, którzyby sobie chętnie nosy obrzezać dali za to, by mogli nosić na złotym łańcuchu to godło wysokiego rodu“.

Następnie mówi cesarz żałosnym tonem:

— Ty wiesz, mój synu, że tobie oddaję tę koronę, którą dziś składam i dla ciebie to wielkie widowisko przed światem odgrywać i do tłumu przemawiać będę, chociaż mnie kaszel dławi i czkawka, że to się nazbyt w mem życiu objadałem. I musiałbyś mieć zaiste twarde serce, gdybyś łez kilka nie wylał po mojej przemowie.

— Będę płakał, panie ojcze — odparł król Filip.

Następnie ubierają cesarza Karola w uroczystą szatę z karmazynowego jedwabiu, na nią narzucają złotem tkany płaszcz, przypasują mu miecz do boku, podają mu berło i jabłko i wkładają koronę na głowę. Tak odziany cesarz opuszcza dom w ogrodzie i dosiada małego muła; towarzyszy mu król Filip i wiele dostojnych osób. Zbliżają się do wielkiego budynku, który zowią pałacem i wszedłszy doń spotykają w jednej z komnat męża, wielce chudego, wzrostu wysokiego, odzianego bogato, którego zwą księciem Oranii.

Cesarz Karol rzekł tak do niego:

— Czy wyglądam dziś dobrze, Kuzynie Wilhelmie?

Lecz mąż ów nie daje żadnej odpowiedzi. Wówczas najjaśniejszy pan mówi doń pół żartem, pół gniewnie:

— Czy będziecie już niemym na zawsze, kuzynie, nawet wtedy, gdy chodzi o to, ażeby prawdę staremu gratu powiedzieć? Czy mam dalej panować, czy złożyć koronę? Powiedzcież mruku!

— Najjaśniejszy panie — odpowie ów chudy mąż — gdy zima się zbliża, opadają nawet z najsilniejszych dębów liście.

Na wieży bije trzecia godzina.

— Mruku — rzecze cesarz — podajcie mi wasze ramię, iżbym się wsparł na niem.

I wchodzi wraz z nim i z całym orszakiem do wielkiej i wspaniałej komnaty i zasiada na tronie, stojącym na estradzie, pokrytej jedwabiem i kobiercami, pod purpurowym baldachimem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niezależnie zresztą od tych rewelacyj pisma socyalistyczne i zawodowe świata całego jednomyślnie stanęły po stronie skazanych. Burżuazyjnej prasie nie udało się opinii skierować przeciw skazanym. W kołach robotniczych uważają cały ten proces za zwykłą iście amerykańską intrygę związków przedsiębiorców.

Pisma zależne od organizacyi pracodawców żądają obecnie energicznych kroków przeciwko organizacyom zawodowym, w których miał powstać ów „spisek" dynamitowy. Energicznie wystąpił przeciw tym napaściom przewodniczący centrali związków Gompers, który w dyskusyi w pewnej komisyi senatu ostro wystąpił przeciwko organizacyom pracodawców, a wziął w obronę związki robotnicze, oraz skazanych w procesie dynamitowym. To stanowisko Gompersa zasługuje na uznanie, gdyż jego samego próbowano kilkakrotnie uwikłać w dynamitowy proces.

Na razie większość skazanych przebywa na wolności. Złożyli bowiem wysokie kaucye, dochodzące w wypadkach poszczególnych do pół miliona koron i nawet więcej.

* * *

Z Bośni i Hercegowiny donoszą do międzynarodowej centrali zawodowej, że ruch zawodowy ucierpiał tam bardzo skutkiem zawieruchy wojennej. Kryzys gospodarczy, który w Bośni szaleje już od roku (zwłaszcza w przymyśle budowlanym), stał się znacznie silniejszym pod wpływem strachu przed wojną i panuje bezrobocie.

Do tego wszystkiego władze depczą nogami ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach i nie raczą nawet „przyjmować do wiadomości" zwykłych statutów niedawno utworzonych lokalnych grup związków zawodowych. Nawet założenia towarzystwa muzycznego zakazano!

Organ partyjny „Glos Slobode", który jednocześnie jest obligatoryjnym organem związków, ulega ciągłym konfiskatom, które według tamtejszych ustaw pociągają za sobą grzywny, oraz inne represyje.

Towarzysze bośnijscy proszą całą prasę robotniczą, by **ogłaszała całemu światu prawdę o rządach generała Potiorka i tegoż przełożonego ministra Bilińskiego.** Robotnicy bośnijscy oświadczają, że te rządy są gorsze od tych absolutystycznych stosunków, które istniały niegdyś.

* * *

Bardzo pouczającem jest sprawozdanie **serbskiej** centrali o skutkach wojny dla organizacyj zawodowych.

Mobilizacya w początku września szybko spustoszyła szeregi organizacyj zawodowych. Po kilku dniach 90 procent zorganizowanych było już pod komendą wojskową w kasarni lub w drodze na pole walki.

W dniach mobilizacyi, gdy pierwsze pułki zaczęły wymaszerowywać z Belgradu na pola bitew, wielu towarzyszy ze smutkiem przychodziło do nas, do organizacyj, aby pożegnać się z kolegami, z partyą na długo, może na zawsze... Ostatnie dynary, jakie zostawały w kieszeni, oddawano rodzicom, krewnym, którzy zostawali bez wszelkiej opieki, nie raz bez pieniędzy, bez utrzymania. Sami zaś szli piechotą po 500 i więcej kilometrów, by umrzeć zdala od swoich.

„Patryotyczna" burżuszya tymczasem kapiąc uczuciami patryotycznemi, przedewszystkiem znacznie obniżyła zasiłki pozostałym robotnikom. Co więcej — nie zechciała płacić zarobków zaległych! Kilka tysięcy górników np. nie otrzymało pieniędzy za ostatnie 2 lub 3 miesiące pracy. Taksamo wielkie towarzystwo kolejowe wschodnio-serbskie odmówiło wypłacenia zarobków robotniczych. Naturalnie robotnicy ostro zaprotestowali przeciw temu. Policya jednak bezwzględnie stanęła po stronie przedsiębiorców.

Wraz z wybuchem wojny natychmiast skutkiem uchwały centrali wszystkie stowarzyszenia przeniosły się do Domu ludowego w Belgradzie. Przeniesiono tam również rzeczy, książki itp. Pieniądze oddano głównemu kasyerowi i zarządzono wszystko, aby na wypadek większych komplikacyj nic ważnego nie zginęło. Przerwano nagle wszystkie strejki (brało w nich udział 1000 robotników, wydano już 15 000 dinarów). Udzielono specyalnymi cyrkularzami wskazówek mężom zaufania (pozostali przeważnie bardzo starzy i bardzo młodzi) i zwrócono przedewszystkiem uwagę na konieczność rozpowszechniania organu centralnego.

Sądy przemysłowe zawieszono i robotnicy nigdzie nie mogą znaleźć sobie obrony. We wszystkich warsztatach, pracujących dla armii, znacznie zmniejszono płacę, zaś czas pracy przedłużono o 20 do 50 procent. We wszystkich państwowych zakładach regularnie ściągane są składki na Czerwony krzyż, naturalnie przymusowo.

Wszelka akcya socyalno-polityczna jest naturalnie uniemożliwiona. I wszystko to, co z takim trudem zdobyli robotnicy w parlamencie, poszło na razie na marne.

Życie w organizacyach zamarło. Od 300 grup centrala podczas wojny otrzymała tylko 8 listów. Organizacye prowincyonalne są pozbawione nawet swych lokali, które są albo zamknięte, albo przeistoczone na stajnie i składy. Bezrobotnych się zmusza do pracy; muszą pracować po 15 (do 20) godzin dziennie — darmo...

Policya łapie po ulicach robotników (przeważnie mało zdolnych do pracy) i oddaje ich przedsiębiorcom, zwłaszcza w przemyśle budowlanym i transportowym. Obecnie „wolnych" robotników starają się zastąpić kryminalnymi więźniami. Niektóre zaś pisma we wziętych do niewoli Turkach dopatrzyły się taniego materyału roboczego. Zdrowi i silni robotnicy giną na placu boju, a ich rodziny umierają z głodu, bo są wyrzucane na bruk przez „patryotycznych" kapitalistów. Przedsiębiorcy wolą tanich Turków lub więźniów, niż żony i dzieci walczących.

Dużo wybitnych towarzyszów poległo już w w wojnie. Wśród ich rodzin w kraju mnożą się samobójstwa. Rodziny te, jak wspomnieliśmy, pozostają bez zasiłków, z wyjątkiem Belgradu, gdzie dzięki radcom socyalistycznym uchwalono wydać 1,500 000 dinarów na zasiłki dla rodzin powołanych.

Straszne są skutki wojny dla robotników w serbskich.

Na skutek wezwania międzynarodowego sekretaryatu zawodowego związki w wielu krajach zbierają składki dla serbskich robotników lub ofiarowują znaczniejsze kwoty dla podtrzymania organizacyj robotniczych.

* * *

Ukazują się już sprawozdania austryackich związków centralnych za rok 1912. Wśród tych związków doskonały rozwój, jak na obecne trudne czasy, wykazuje związek metalowców. W ciągu roku liczba członków wzrosła z 56 tysięcy na 61 tysięcy, czyli wzrosła o 5 tysięcy. Dochody roczne wyniosły 1,318 000 koron, rozchody zaś 1,282 500 koron. Nadwyżka więc dochodów daje 35 tysięcy koron. Wraz z rozwojem związku wzrosły nakłady pism zawodowych — niemieckiego z 50 tysięcy na 57 tysięcy, zaś **polskiego „Metalowca"** z 2.000 na 2 300. Włoski jednak organ Metallurgico" pozostał przy dawnej liczbie abonentów (2.000), czeski wreszcie spadł z 11 000 na 9 300 W Galicyi było grup 20, na Śląsku 16. Strejki wybuchły w 170 przedsiębiorstwach; brało udział 6 932 robotników. Lokautów w zawodzie było 14 z 1449 robotnikami.

MAŁY FELIETON.

Z filozofii gór.

Prof. Simmel o pięknie górskiem.

W niezbyt dawno wydanej książce sławnego profesora niemieckiego **Simmla** „Philosophische Kultur", znajdujemy ciekawą analizę tego wrażenia, jakie wywierają na człowieka góry. Simmel jest mistrzem w tego rodzaju subtelnych analizach; „mody", „kokieterya", „ruiny", dziesiątki zjawisk, wrażeń, nastrojów naszego życia bierze Simmel pod lupę swego dowcipnego i głębokiego nieraz rozbioru.

Ostatnią tajemnicę wrażenia, jakie wywierają wysokie Alpy, widzi autor w ich oddaleniu od życia. Obce są wszelkiemu życiu, dalekie są od niego. (Wrażenie, znane prawdopodobnie każdemu także taternikowi, który się błąkał w dzikich złomach skalnych, pustych dolinach górnych pięter Niewcyrki, Furkotnej, Młynicy itd.).

Przeciwieństwo względem morza wyjaśnia to. Morze bowiem jest jak gdyby symbolem życia.

„Jego wiecznie zmieniający formy ruch, niezmierzone głębie, zmiany na jego to równej, to wzburzonej powierzchni, jego zanikanie na horyzoncie i bezcelowa gra jego rytmu, wszystko to pozwala duszy przetransponować swe własne odczucie życia na morze".

Ponieważ jednak morze zawiera w sobie pewną symboliczną jednakowość form i oddaje postać życia w stylizowanym, nadindywidualnym schematyzmie, więc widok jego uwalnia nas od bezpośredniej rzeczywistości życiowej, daje swobodę duszy.

Ten sam rezultat — oswobodzenia od życia, jako czegoś przypadkowego i ucis kającego — zostaje osiągnięty przez góry w inny sposób. Miast stylizowanej pełni namiętności życia mamy tu oddalenie od niego. Mamy tu przed sobą życie jak gdyby pod osłoną czegoś takiego, co jest bardziej spokojne i nieruchome, czystsze i wyższe niż życie samo. Morze działa przez wczucie się w życie, zaś góry — przez abstrakcyę od życia.

I to wrażenie abstrakcyi potęguje się wraz z przejściem w Alpach od nagich skał do lodów i śniegów.

Tu, w skałach, czujemy jeszcze jak gdyby walkę sił, dynamikę — siły budujące, — które wzniosły całość i siły, dążące ku dołowi, spłukujące, łamiące; coprawda chwilowo te siły jak gdyby wzajemnie się zneutralizowały i przystanęły, lecz ta walka sił odżywia się na nowo instynktowną rekonstrukcyą w duszy człowieka.

Za to tam, w śniegach, nie czuje się więcej żadnej gry czynników dynamicznych. Wszystko, co z dołu tu zostało zbudowane, pokryło się śniegiem i lodem. W duszy nie wyczuwamy tu działania sił, niema ruchu — i formy te stają się jak gdyby poza obrębem czasu, poza potokiem rzeczy.

Strefa śniegowa jest, że tak powiem, widokiem absolutnie „niehistorycznym". Tu, gdzie lato i zima nie zmieniają obrazu, zanikają wszelkie skojarzenia ze zmiennym losem ludzkim, które zawsze w pewnym stopniu tkwią w innem otoczeniu. Duchowa treść środowiska, widoku nosi piętno stanów duchowych. Tylko w bezczasowości lodów życie nie znajduje żadnego punktu oparcia.

W historyi również morze łączyło raczej ludzi, a nie rozdzielało. Zaś góry izolowały życie od życia i przeszkadzały jego ruchliwości tak samo, jak morze pomagało.

I jeszcze w jednem zaprzeczają góry zasadzie życia. To ostatnie opiera się na różnicy swych elementów. Jesteśmy istotami miary; każde zjawisko w nas i dla nas jest zawsze mniejszem lub większem. Ilości zaś, miary określają się wzajemnie — i wielkie istnieje tylko dzięki temu, że istnieje małe, a wysokie dzięki niskiemu. I każdy biegun ma swój przeciwny biegun. Każda rzeczywistość tworzy w nas wrażenie przez to, że jest względną wobec czegoś. Łatwo zrozumieć, jakie znaczenie ma ta zasada dla widoku górskiego, łącząc jego części w pewną jedność obrazu estetycznego.

Lecz wśród śniegów jest inaczej. Wielkość i podniosłość Alp wyczuwamy dopiero wówczas, gdy znikają nam z oczu doliny, ludzie, domy; gdy nie widać już elementów niższych, które zazwyczaj warunkują wrażenie wysokości. Tylko wśród śniegów to niższe traci jak gdyby swe prawa. Gdy dolina zniknęła z oczu, jesteśmy już nie względnie wysoko, lecz wogóle „wysoko"; nie tyle, a tyle metrów ponad czemś niższem, lecz na wysokości wogóle.

Mistyczna wzniosłość takiego wrażenia nie może być porównywana wobec tego do wrażenia „pięknego" obrazu alpejskiego z lasami, domami i dolinami, gdzie góry ośnieżone są tylko

jak gdyby koroną pełnego życia pejzażu i tylko przypadkowo stanęły wśród jego wesołości.

Dopiero wówczas, gdy to wszystko zostawimy poza sobą, zdobywamy coś zasadniczo metafizycznie nowego — absolutną wysokość bez przynależnych pierwiastków niższego. I jedna część tego korrelatu, która właściwie bez drugiej istnieć nie może, stoi jednak przed nami, istniejąc w sobie. Jest to właśnie wielki paradoks górski — że wprawdzie zawsze w górach dla nas wysokie istnieje przez niższe, lecz tam, w śniegach wysokość działa absolutnie bez tych warunków; pełnią wysokości.

A stąd to uczucie swobody, zbawienia, które w najgłębszych chwilach zawdzięczamy szczytom śnieżnym; opiera się ono na uczuciu przeciwstawienia się życiu.

Życie bowiem jest nieustanną względnością przeciwieństw, potokiem, w którym każdy byt może istnieć tylko jako względność. Stąd pierwiastek trascendentny.

I we wrażeniach szczytowych tkwi jakby przeczucie i symbol tego, że życie w swem najwyższem napięciu przechodzi w to, co jest poza jego formą, stoi ponad niem i przeciwstawia się jemu...

Wrażenia więc z ośnieżonych szczytów górskich nie są kwestyą formy. I wogóle estetyka gór nie jest estetyką form — ładnych form. Jej elementa są inne i znajdują się na tej, oraz na tamtej stronie, poza obrębem form estetycznych. Dwojakie więc wrażenie.

Góry działają jako chaos, jako surowa masa bezkształtnego czegoś, co tylko przypadkowo i bez własnego zmysłu formy otrzymało te formy. Tajemnica materyi przed nami. Odczuwamy tu ziemskie, jako takie, w jego elementarnej potędze, która jeszcze daleką jest od wszelkiego życia i samodzielności formy.

A z drugiej strony piętrzące się ku niebu skały, błyskające nawisy lodowe, śnieżne szczyty — są to symbole ponadziemskie; należą jakby do innego systemu rzeczy, niż ten tu na ziemi. Zwłaszcza tam, gdzie już niema zieloności, dolin, tętna życia. W ten sposób góry stają ponad formą, gdyż forma jest ograniczeniem. Przed nami zaś symbol bezgranicznego.

A więc z jednej strony są czemś mniejszem, niż kształt. Z drugiej — czemś większem, niż kształt. Lecz góry łączą oba pierwiastki — straszny ciężar olbrzymich mas i poryw ku nadziemskiemu — w j e d e n dźwięk. I przez to wyczuwamy w górach symbol i jedność wielkich potęg bytu, — tej, która jest niższą i tej, która jest wyższą od formy...

* * *

Ostrze subtelnej analizy Simmla wykrywa anatomię najgłębszych i najdelikatniejszych wrażeń człowieka. Niepodobna jednak streścić te analizy w dzienniku. Daliśmy tylko fragment. Zainteresowani zwrócą się do wspomnianej na wstępie książki. *K. Cz.*

Przegląd społeczny.

Wybory do Kasy chorych w Samborze. Z Sambora piszą nam: Od 4 lat zarząd powiatowej Kasy chorych spoczywa w rękach socyalistycznych. Myślą, która ożywiła czynności zarządu była dążność do finansowego wzmocnienia kasy, by podołać mogła swemu istotnemu zadaniu — troskliwej opieki i należytych świadczeń na rzecz ubezpieczonych. I usiłowania te uwieńczone zostały świetnym sukcesem. Oprócz majątku realnego, dochodzącego 20 000 K rozporządza kasa kilkutysięcznym funduszem rezerwowym. Mimo większej ilości chorób świadczenia o 15% więcej niż uprzednio, a i płace lekarzy jak i urzędników znacznie polepszono. Przez cały okres rządów socyalistycznych żadnej ze strony członków nie podniesiono skargi, owszem działalność zarządu w szczególności energicznego i zapobiegliwego prezesa tow. dra Syropa ogólne zdobyła uznanie. To też przy odbytych niedawno wyborach lista socyalistyczna przeszła bez opozycyi, co zarząd słusznie poczytać sobie może jako wyraz zupełnego zaufania do jego rzetelnej pracy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Borysław.** Komitet P. P. S D. urządza w niedzielę 16 b. m. obchód 50 rocznicy powstania 1863 roku o godzinie $2^1/_2$ po południu w sali „Sokoła“. Program tej uroczystości będzie bardzo poważny. Udział przyrzekli: Bolesław Limanowski z Krakowa, dr Perl (Res) ze Lwowa, poseł Andrzej Moraczewski i artystka lwowskiego „teatru premier“ Róża Łącka.

* **Oddział wiedeński Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 16 lutego odbędą się następujące wykłady:

w dzielnicy I. Auerspergstrasse 6 (restauracya Leitnera) o godz. 4 po południu dr Adolf Langrod: „Z życia wielkiego samouka“ (Henryka Bessemera);

w dzielnicy X. Erlachgasse 96 (restaucya Reissa) o godz 10 przed południem p. Irena Izolska: „Rosya w ostatniem dziesięcioleciu“.

W dzielnicy XX Wintergasse 29: w każdą środę o godz. $7^1/_2$ wieczorem wykłady fizyologii i anatomii dra Cukierskiego.

Zarząd Spółki spożywczej kolejarzy

„SAMOPOMOC“ w Nowym Sączu

zawiadamia niniejszem Szan. Członków, że

15 ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

tejże spółki odbędzie się

dnia 2 marca 1913 o godz. 2 po południ.

W razie braku kompletu, zgromadzenie to odbędzie się w tym samym dniu o godz. 3 po południu, bez względu na ilość Członków.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
5. Wybór nowego Zarządu i Komisyi.
6. Wnioski i interpelacye.

ZARZĄD.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 10